KATASTROFA KOLEJOWA - SUKOWICE

12 listopada 1939 roku, a dokładnie w niedziele wieczorem, w okolicy miejscowości Sukowice obok Kędzierzyna-Koźla miała miejsce katastrofa kolejowa. Był to jeden z najtragiczniejszych wypadków ówczesnej Europy. W katastrofie brały udział dwa pociągi pasażerskie, których składy były przepełnione. Tamtego dnia w Zakrzowie odbywał się kiermasz z okazji poświęcenia Kościoła. Na tę uroczystość zjechało się dużo ludzi.

Na dworcu było bardzo tłocznie, dlatego nie każdemu udało się wejść do pociągu. Niektóry zrezygnowali z jazdy pociągiem i udali się do domów pieszo, dzięki temu uniknęli śmierci.

Wtedy od kilku tygodni trwała II wojna światowa, właśnie dlatego wśród pasażerów znaleźli się żołnierze 84. pułku piechoty.

Pociąg z Baborowa dotarł do stacji Rosengrund (dawniej Sukowice i Zakrzów stanowiły jedną stację) z opóźnieniem ze względu na gwałtowną zmianę pogody. Linia Koźle-Baborów była jednotorowa i zwykle pociągi mijały się na stacji w Polskiej Cerekwi.

Kiedy dyżurny ruchu zorientował się, że wypuścił na ten sam odcinek drugi pociąg, to próbował go zatrzymać, ale było już za późno. Dyżurny zastępował tego dnia kolegę, który nie przyszedł do pracy. Do dziś nie ustalono, dlaczego jego zamiennik nie przyszedł do pracy i zawiadowca był już trzynaście godzin w pracy. Trzeba też dodać, że oprócz kierowania ruchem, zajmował się również sprzedażą biletów. W wyniki jego błędu doszło do tragedii, w której zginęło 48 osób, a 80 zostało rannych.

Zderzenie pociągów było tak silne, że obie lokomotywy wbiły się w siebie. Wręcz niemożliwym było ich rozczepienie. Początkowo próbowano rozdzielić je dwoma parowozami, które miały ciągnąć lokomotywy w przeciwne strony. Dopiero za pomocą palników udało się rozciąć żelastwo.

Mężczyzna, który tego dnia pełnił dyżur został ukarany. Sąd skazał go na wyrok dwóch lat pozbawienia wolności. Wzięto pod uwagę nieposzlakowaną opinię oskarżonego, dotychczasowy wzorowy przebieg służby oraz okoliczność łagodzącą – przemęczenie, spowodowane nadmiernymi obowiązkami i zbyt długą służbę w felernym dniu. Jego zwierzchnik, również poniósł karę za niedopilnowanie zawiadowcy, ponieważ ten nie posiadał wystarczających kwalifikacji, aby samodzielnie kierować ruchem.

Aby nie osłabić morale ludności już na samym początku wojny, zdecydowano sprawy nie nagłaśniać. W prasie zamieszczono tylko lakoniczną notatkę, informującą, iż doszło do wypadku. Stąd też do dzisiaj mało kto wie o tej przerażającej kolizji.

UPAMIĘTNIENIE MIEJSCA KATASTROFY

W miejscu katastrofy postawiono drewniany krzyż. Po wojnie zniknął, prawdopodobnie z uwagi na znajdujący się na nim niemiecki napis. Dziś 100 metrów dalej stoi metalowy krzyż z inskrypcją: *„Boże zmiłuj się nad ofiarami wypadku kolejowego 12.11.1939”*

W 2020 roku w miejsce linii kolejowej nr 195 została wybudowana 16 km ścieżka rowerowa. Nosi ona nazwę „Szlakiem kolejowym”. Trasa prowadzi malowniczym szlakiem, który zaczyna się na granicy Większyc i Koźla. Dalej prowadzi przez Reńską Wieś, Długomiłowice, Sukowice, Zakrzów aż do Polskiej Cerekwi. Po drodze można oglądać nieczynne stare dworce czy rampy kolejowe. Przy ścieżce powstały parkingi, wiaty, siłownie na powietrzu, place zabaw. W Reńskiej Wsi, przy budynku dworca, jest samoobsługowa stacja naprawy rowerów.

Boże zmiłuj się nad ofiarami
wypadku kolejowego 12.11.1939
SPOCZYWAJ W POKOJU